

Powiedzcie babci, że postąpiłam jak trzeba

17 czerwca 2012

Rankiem 28.08.1946 roku z celi w gdańskim więzieniu wyprowadzono 17-letnią dziewczynę. Odczytano wyrok, „śmierć przez rozstrzelanie”. Jakiej zbrodni musiało dopuścić się to dziewczę aby kara była tak surowa?

Danka Siedzikówna urodziła się w rodzinie wywodzącej się z podlaskiej szlachty zaściankowej. Ludzie ci żyli skromnie, lecz godnie. Dzieci wychowywali w umiłowaniu ojczyzny. Wacław Siedzik jako student Politechniki Petersburskiej wdał się w działalność polityczną, za którą został skazany na wygnanie na Syberię. Po powrocie ożenił się i osiadł jako leśniczy w Olchówce koło Narewki. W roku 1926 urodziła mu się pierwsza córka Wiesia, rok później Danka i trzy lata później Irena. Rozbiór Polski dokonany na mocy paktu Ribbentrop – Mołotow spowodował, że mieszkająca we wschodniej części Puszczy Białowieskiej rodzina znalazła się w strefie okupacji radzieckiej. Zaowocowało to ponownym wygnaniem Wacława na Syberię, gdzie przebywał w obozie pracy, pracując w kopalni złota.

Rozpoczęcie wojny rosyjsko-niemieckiej i umowy między rządem Polski i ZSRR, na podstawie których sformowano armię Andersa, umożliwiły mu wydostanie się z niewoli i udanie się z tą armią na Bliski Wschód. Jednak warunki, w jakich pracował w kopalni, odbiły się na jego zdrowiu w takim stopniu, iż niedługo potem zmarł. Rodzina jednak o tym fakcie nie wiedziała. W kraju pozostały same kobiety: matka Eugenia, babcia Aniela i trzy dziewczynki. Wkrótce po zsyłce Wacława straciły mieszkanie w leśniczówce. Od zsyłki wybronił je marynarz z „Aurory”, krążownika sowieckiego, który pełnił ważną rolę w rewolucji. Marynarza tego kiedyś zatrudnił ojciec Danki, pomimo tego, że

wszyscy mu odradzali zatrudnianie bolszewika. Mimo codziennych problemów matka zaangażowała się w działania konspiracyjne. Na skutek denuncjacji została aresztowana przez Gestapo, torturowana i we wrześniu 1943 roku rozstrzelana. Po śmierci matki dwie starsze dziewczynki wstępują do oddziałów AK. 15-letnia wówczas Danka składa przysięgę.

Początkowo jest kurierem, później przechodzi kurs sanitarny i pełni rolę sanitariuszki. Pod koniec wojny do oddziałów partyzanckich przedostają się konfidenti NKWD, których zadaniem jest rozpracowanie armii podziemnej. Na podstawie zebranych informacji już po rozformowaniu oddziałów następują aresztowania. Również w maju 1945 roku aresztowana zostaje pracująca od października 1944 w nadleśnictwie Inka. W trakcie przewożenia konwój aresztowanych atakuje oddział „Konusa”. Ince i jednemu z gajowych udało się zbiec do lasu. Z oddziałem „Konusa” Inka trafia do oddziału 5 Wileńskiej Brygady AK pod dowództwem Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. We wrześniu 1945 „Łupaszko” rozformowuje oddział na zimę. Danka pod fałszywym nazwiskiem rozpoczyna naukę w gimnazjum. Któregoś dnia UB aresztowało Wiesię, która szybko zorientowała się, że chodziło im o Dankę. Wiesia miała to szczęście, że trafiła na UB-ka, któremu kiedyś wyświadczyła niecodzienną przysługę. Była świadkiem na jego ślubie kościelnym.

To uratowało ją przed biciem i prawdopodobnie przyczyniło się do jej zwolnienia. Jednak po zwolnieniu Wiesia jest śledzona. Dlatego też Danka porzuca naukę i ponownie zmienia tożsamość. Teraz jest już panną Obuchowicz. Tu z pomocą przyszedł przyjaciel ojca i ojciec chrzestny Danki, Stefan Obuchowicz. Danka pracuje jako kancelistka w leśnictwie Miłomłyn koło Ostródy. Wydawałoby się, że otworzyła się przed nią szansa na nowe życie. Lecz zbliżają się wybory. Żołnierze AK mają nadzieję, że będą to wybory uczciwe, pod kontrolą aliantów. W okolicy Miłomłyna pojawia się oddział Wileńskiej Brygady AK i Inka ponownie jako sanitariuszka powraca do lasu, tym razem pod dowództwo Zdzisława Badochy „Żelaznego” (poległ 26.06.1946

r.). Oddział działa na obszarze Lasów Tucholskich.

MISJA

13.07.1946 roku Inka wysłana została do Gdańska po zakup leków i opatrunków dla oddziału. Nocleg miała spędzić w mieszkaniu sióstr Mikołajewskich. Dziewczyny miały wiele sobie do opowiedzenia. Powróciły wspomnienia z lasu. Do późnych godzin nocnych śpiewały partyzanckie piosenki. A Danka pięknie śpiewała. Należała kiedyś do chóru. I miała dla koleżanek nową piosenkę leśną, której koniecznie musiała je nauczyć. Sen zmęczonych wspomnieniami dziewcząt przerywa oddział SB, który aresztuje Dankę.

Dokumenty ze śledztwa się nie zachowały. Wiemy o nim tylko z przekazów pośrednich. Danka poza pseudonimami kolegów niczego nie podała. SB nie udało się nawet uzyskać informacji, na której stacji kolejowej miał na nią oczekiwać kurier, który miał ją z powrotem odprowadzić do oddziału.

Metody śledcze niewiele różniły się od tego, jakim nie tak dawno poddana została jej matka. Śledztwo w UB to nie tylko wypytywanie czy też przedstawianie dowodów, to również bicie, poniżanie, rozbieranie do naga, zamykanie w pomieszczeniu z żonami niedawno zabitych milicjantów. Takie to były metody prowadzenia przesłuchań i łamania człowieka. Wiek dziewczyny nie miał tu najmniejszego znaczenia.

FAŁSZYWE ZEZNANIA

W procesie najcięższe oskarżenia złożył niejaki Adamski, który był w oddziale MO pobitym przez żołnierzy „Żelaznego”. On uratował życie, prawdopodobnie dlatego, że swoją koszulą opatrzył ранego kolegę, a taki gest żołnierze „Żelaznego” cenili. Adamski zeznał, że słyszał damski głos podburzający do rozstrzelania UB-ków. Po latach Adamski pytany przez prokuratorów IPN odwołał swoje zeznania, tłumacząc je strachem, tym, że nie wiedział co podpisuje i tym, że zeznań nie czytał przed podpisaniem.

W zupełnie innym świetle Inkę opisywał Mieczysław Mazur, również milicjant. W akcji pod Sulęczyńcem był ranny. Gdy oddział „Żelaznego” wycofywał się w pośpiechu, Danką rzuciła mu opatrunek, aby mógł opatrzyć sobie ranę. On wyraźnie powiedział, że rolę Danki w oddziale były zadania sanitariuszki, oraz że nosiła ona oznaki Czerwonego Krzyża. Zeznanie to wcale Mazurowi nie zaszkodziło. W jakim świetle stawia to tych milicjantów, co mówią o składaniu zeznań pod wpływem strachu?

Wyrok sądu brzmiał „śmierć przez rozstrzelanie”. Jej obrońca z urzędu wystosował pismo o ułaskawienie do „obywatela Prezydenta” Bieruta. Danką pisma tego nie podpisała. Już będąc w celi śmierci przesłała koleżankom z sąsiedniej celi gryps, w którym napisała „Jak mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zrobiłam, co trzeba”.

STRASZLIWY KONIEC

Tak więc, gdy o 4.15 stanęła wraz z Feliksem Selmanowiczem „Zagończykiem” przed plutonem egzekucyjnym, zanim padły strzały, zakrzyknęli „Niech żyje Polska”, a gdy strzały te nie odebrały im życia, zanim dowodzący egzekucją ppor. SB Franciszek Sawicki strzałem w głowę to życie im odebrał, Danką zdążyła jeszcze krzyknąć „Niech żyje major Łupaszko”.

Nawet po śmierci pastwiono się nad nią. Miejsce jej pochówku po dziś dzień nie jest znane. W gazetach ukazywały się różne obraźliwe artykuły. Dziennik Bałtycki informację o egzekucji zatytułował „Osiemnastoletnia dziewczyna katem”. Przypisywano jej uczestnictwo w egzekucjach z zaciętą twarzą i pistoletem w ręku.

Można mówić, że był to czas walki, że takie ofiary potrzebne były dla ustabilizowania sytuacji w kraju. Lecz czym można uzasadnić „morderstwo sądowe” dokonane na 17-letniej dziewczynie, sanitariuszce i kurierze? Dziewczynie, która w oddziale partyzanckim z torbą ze znakiem Czerwonego Krzyża niosła ratunek zarówno swoim kolegom, jak i rannym

milicjantom? Kim byli mordercy? Jak podaje Piotr Szubarczyk z IPN Gdańsk, śledztwo dotyczące Inki nadzorował Józef Bik, naczelnik wojewódzki bezpieczeństwa w Gdańsku. Człowiek ten później pod zmienionym nazwiskiem pracował w komendzie wojewódzkiej milicji na południu Polski.

CIĄG DALSZY

Potem w roku 1968 wyemigrował do Izraela jako ofiara prześladowań antysemickich w Polsce. Major Gajewski, przewodniczący składu sędziowskiego, dożył sędziwego wieku. Sędzia kapitan Nizio-Narski szybko zakończył karierę w SB, gdyż w czasie wojny pracował w niemieckiej policji kryminalnej. Lecz o jego zwolnieniu nie zdecydował fakt tej współpracy, a jej zatajenie. Prokurator Wacław Krzyżanowski mieszka w północnej Polsce. Stawał przed sądem i w I. instancji został uniewinniony, jednak udowodniono mu kłamstwo w zeznaniach, co doprowadziło do skasowania wyroku. Do ponownego procesu jednak już nie doszło (Wikipedia podaje, że w roku 2001r w sądzie II instancji Wacław Krzyżanowski również został uniewinniony. – przypis autora).

Wyliczając osoby odpowiedzialne za ten mord należy wspomnieć o jeszcze jednej. Obrońca z urzędu po wyroku złożył prośbę o ułaskawienie do towarzysza Bieruta. Niestety, mimo iż towarzysz Bierut miał córkę w tym samym wieku co Inka, z prawa łaski nie skorzystał. Dziś ludzie, którzy mordowali najlepsze córki i syny Polski żyją w Anglii, Niemczech, Izraelu, Polsce... z pewnością nie jeden w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Józef Bik przesłał do IPN podanie o wystawienie zaświadczenia o latach pracy w SB. Miałby wtedy, u siebie w kraju, wyższą emeryturę...

Przecież dziś nikt nie chce wsadzać do więzień za czyny z tamtych czasów. Lecz dziś w rocznicę bezsensownej śmierci tej dziewczyny pytam, czy tak wielką ofiarą ze strony Polski, za którą przecież Inka, Nil, Witold Pilecki i wielu innych, których imiona znamy i nie znamy, oddali życie, byłoby, gdyby

sąd Rzeczypospolitej nazwał działalność, w której wyroki najwyższe serwowano po sfingowanych procesach po prostu po imieniu – „morderstwem” a prokuratorów którzy je prowadzili „mordercami”? Czy warto umierać za kraj, który nawet po latach i zmianie orientacji politycznej swym najlepszym córom i synom nie potrafi oddać sprawiedliwości?

Autor: Faral

Na podstawie: publikacja IPN „Danuta Siedzikówna „INKA””

Źródło: [Nowy Ekran](#)